

NR 1 (37) ROK 1439/2018 (X) ISSN 2080-0541

PRZEGLĄD

TATARSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY POŚWIĘCONY TATAROM W POLSCE I NA ŚWIECIE

1918–2018
SETNA ROCZNICA
NIEPODLEGŁOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ



W NUMERZE: Żegnaj, Mateczko * U nas w Klecku, w dawnej Polsce, tak było * Odkrycie na tatarskim cmentarzu w Studziance * 80 rocznica wileńskiego kongresu * Wiara w dni *niechsiowe* jako ludowy przesąd w kulturze polskich Tatarów * Józefa Mackiewicza pejzaże patriotyzmu * Sozerko Artaganowicz Malsagow

Pismo wydawane dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wojciech Wendland

JÓZEFA MACKIEWICZA PEJZAŻE PATRIOTYZMU

„Bo te puszcze i rojsty kołysały od dziecka ich dusze pieśnią sił nieśmiertelnych”¹ – pisał Ludwik Chomiński o *Buncie rojstów* Józefa Mackiewicza. Rojsty, hała, puszcze, jary i „bezkresna równina naszych kresów”² dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dawniej Rzeczypospolitej. I jego duszę ukolysały wydając mistrza, który piórem potrafił odmalować te pejzaże, choć nie tylko o nich, i nie tak tylko rozumianych, chcemy tu przypomnieć. Bo też o dawnym Wielkim Księstwie, które innej kroniki końca, jak ta pozostawiona przez Mackiewicza, nie ma³. To opinia Czesława Miłosza. I ta również: o Józefie Mackiewiczu – „jednym z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy”⁴.

Był patriotą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ono zaś po kres życia pozostało jego prawdziwą ojczyzną, bez względu na to, pod jakie niebo wygnały go los i historia. Pozostał przy tym jednym z najwierniejszych ziomków i braci tych wszystkich, którzy byli, i w duszy pozostali, Wielkiego Księstwa obywatelami: Tatarów, Litwinów, Żydów, Polaków, Rusinów, Karaimów, Białych... Gdyż „były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie”⁵.

Last but not least pragnę uczcić pewną rocznicę. Sześćdziesiątą, okrągłą: ogłoszenia przez Mackiewicza eseju pod tytułem *Gdybym był chanem...*, o Tatarach i Dżyngis-chanie, o Rosji i Europie, o tym, co było, i co by było „gdyby”.



Józef Mackiewicz z córką.

PEJZAŻ PIERWSZY: SARMACKI

Rozpoczniemy od szkicu do portretu indywidualium, celem uchwycenia tych cech szczególnych, które pozwolą nam przybliżyć się do źródeł Mackiewiczowskiego uniwersum i podjąć w tym względzie próbę nieklasycznej typologii.

Przytoczona wyżej opinia Miłosza, ogłoszona po śmierci Mackiewicza, nie odbiegała daleko od tego, co noblista sądził o autorze *Drogi donikąd* trzy dekady wcześniej. Był w swej ocenie równie konsekwentny, co ci, którzy Mackiewicza oczerniali, przemilczali i produkowali na jego temat „piętrowe nonsensy”, nierzadko „wyższe niż Pałac Kultury”: że „staby”, „niepoczytalny”, „obsesyjny” antykomunista

i „hitlerowski kolaborant” (był bardzo niewygodnym świadkiem i monografistą zbrodni katyńskiej)⁶.

„Wykazuje zdumiewający dar operowania realiami z codziennego życia małych ludzi” – pisał Miłosz w recenzji *Drogi donikąd* Mackiewicza:

Żaden z prozaików rezydujących w Polsce nie potrafi tak jak on tworzyć postaci kilkoma pociągnięciami pióra, i to bez psychologizmów, prawie bez opisu, pokazując gest, westchnienie, splunięcie. W porównaniu z nim w Związku Literatów w Warszawie nie ma ani jednego realisty. To oni są wykożnieni, nie on⁷.

Potrafił mierzyć się z „najtrudniejszymi sprawami dwudziestego wieku”, od których inni uciekali chroniąc się w cieniu Marksa i Hegla. „Człowiek wobec Bestii Społecznej”. Była zawsze, ale nigdy przedtem – kontynuował Miłosz – ta Bestia „nie wystąpiła z pretensją absolutną, nigdy nie ogłaszała: oprócz mnie nic nie ma”. Przeciw niej właśnie buntuje się Mackiewicz i bohater jego prozy: „nie wspomagany niczym, wszystko zostało mu odjęte. Dlaczego chce zostać zniszczony? Dlatego. Ani słowa więcej. To największa zagadka”⁸.

I stąd też „narodowość antykomunistyczna”, a właściwie szerzej – antytalibistyczna, co za Mackiewiczem mógłby powtórzyć również Andrzej Bobkowski. Obu łączyła zarówno „nienawiść do wszelkich form totalizmu”⁹,

jak również bunt wobec „skłonności do poddawania się ideologicznym, abstrakcyjnym, kolektywnym mitologiom”¹⁰.

Nie wolno nam jednak zapomnieć, że Mackiewicz, i jego starszy o sześć lat brat Stanisław, znakomity publicysta znany pod pseudonimem „Cat”, pochodzili – by przywołać wpis z metryki Józefa: z „potomstwianych dworian wileńskiej guberni”¹¹. Przeto niezależność i prawdomówność, ale też przekora i krwiste awanturnictwo, przymioty szlachcica Wielkiego Księstwa – słowem: „talent do takiego ustawia-

1 L. Chomiński, „Rojsty” [w:] J. Mackiewicz, *Bunt rojstów /1938/*, Londyn 2011, s. 357.

2 F. A. Ossendowski, *List zamiast przedmowy* [w:] tamże, s. 351.

3 Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Księstwa (o Józefie Mackiewiczu)*, „Kultura” 1989, nr 5, s. 114.

4 Tamże, s. 109.

5 J. Mackiewicz, *Droga donikąd /1955/*, Londyn 2011, s. 17-18.

6 W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu. Zarys monograficzny*, Kraków 2013, s. 15-20. Por. G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewiczu*, Wrocław 2008; *Józef Mackiewicz (1902-1985). Świadek „krótkiego stulecia”. Studia i materiały*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Łomianki 2013.

7 Cz. Miłosz, *Proszę uszanować Wilnianina*, „Kultura” 1955, nr 12, s. 130.

8 Tamże, s. 132.

9 M. Urbanowski, *Szczęście pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim*, Łomianki 2013, s. 67.

10 Tamże, s. 156.

11 Cyt. za: J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Warszawa 1976, s. 17.

nia się, żeby być bitym przez wszystkie strony”. Mackiewicz w życzliwej i wnikliwej zarazem relacji Miłosza jest również Don Kichotem, sobiepańskim i samoswoim, który „ze wszystkimi chodził na udry”, co brało się „z jego uczciwości i moralnego oburzenia”. Błędem więc jest ocenianie Mackiewicza podług kryteriów politycznych¹²:

Szlachcic szaraczkowy, jak go nazwałem, z tych upartych, wzgardliwych, zaciekłych milczków, pisał na złość. Na złość całemu światu, który czarne nazywa białym i nie ma nikogo, kto by założył veto. I właśnie w tej pasji jest sekret jego stylu¹³.

Wypisz wymaluj – Sarmata. Niesforny, buntuje się, rzuca obelgi i rękawice, ale w imię zasad: praw i umiowania wolności. Sięga po, koniec końców zgubne, *liberum veto*, ale i to w imię „niepodległości: zbiorowej i indywidualnej”¹⁴. Zatem typ Sarmaty, ale oświeconego. Bo jego znakiem i zawołaniem jest także „tolerancja, ruch egzekucyjny, idea federacyjnego i parlamentarnego ustroju”; „państwo wielonarodowe i wielowyznaniowe i mimo wszystkich wypaczeń – demokratyczne”; „szkatuła naszych nabrzmiałych sprzecznościami dziejów”, wywiedziona na bezdroża Europy: by z jej nauk czerpać mogły inne narody¹⁵...

PEJZAŻ DRUGI: KOSMOPOLSKI

– Mówił mnie jeden mądry człowieczek, jak byłem jeszcze w konserwatorium: są trzy rodzaje patriotyzmu. Patriotyzm narodowy, patriotyzm doktryny i patriotyzm pejzażu. Narodowy interesuje się tylko ludźmi zamieszkującymi dany pejzaż, ale nie pejzażem. Doktrynalny, ani ludźmi ani pejzażem, tylko zaszczepieniem doktryny. Dopiero patriotyzm pejzażu, mówił ten człowieczek, obejmuje całość, bo i powietrze, i lasy, i pola, i błota, i człowieka jako część składową pejzażu.

– No i?

– No i, jak to tobie wytłumaczyć. Na przykładzie: narodowi patrioci, na przykład, dla nich największe szczęście ludzkości, żeby jak najwięcej ludzi mówiło koniecznie tym językiem, ale broń Boże nie innym. Albo gdzie na rynku stał kościół, postawić cerkiew. Albo: gdzie stała cerkiew, postawić przekoniecznie kościół. Zębami gotowi ściany szarpać. A dla niego – mówił – czy włoski barok, czy bizantyjska kopuła, i minaret, i synagoga, tak samo należą do pejzażu, jak jezioro, czy rzeka, czy rynek, przy którym stoją. I czapki, które zdejmują ludzie wchodząc do świątyni, czy właśnie nie zdejmując. A jak ty wszystkim wronom każesz krakać pod batutę, i liście na drzewach przykroisz w jeden wzór, to co zostanie z pejzażu?¹⁶

Sprzeciw wobec nacjonalizmu, jak i komunizmu. Ten ostatni również, tylko w imię doktryny, każe wszystko przykrawać w jeden wzór i wszystkiemu krakać pod batutę. Miast każdego z nich – patriotyzm szerokiego oddechu i jeszcze szerszego horyzontu, wywiedziony z dziedzictwa Wielkiego Księstwa i doświadczeń niegdysiejszej całości, dawnej Rzeczypospolitej, wspólnoty narodów, ziem i kultur: tyle, że Mackiewicz pragnie tego w XX wieku. Wszak pragnie mądrze, mimo że raz po raz, i w którąkolwiek stronę

by się nie obrócił, natrafia na podejrzliwość, opór, oskarżenia o nieczne zamiary i różne odstępstwa.

Problem pierwszy: niezależnie od dokonanych w XVIII stuleciu rozbiórów, których sprawcami były czynniki zewnętrzne, Mackiewicz zwraca uwagę na dokonujący się następnie „rozbiór wewnętrzny”. Te pierwsze odwojowaliśmy w 1918 roku, wszak cień tego, którego dokonali sami Polacy, Litwini i Białorusini, nadal kładł się złowrogim cieniem na tej części Europy Wschodniej. Narastające u każdego z „dawnych współników Rzeczypospolitej” nacjonalizmy przekształciły XIX-wieczny spór w otwartą walkę: „sukcesor do całości się nie zgłosił. [...] Każdy chciał tylko urwać dla siebie kawałek”¹⁷. Bój o języki, tradycję, historię i kulturę, prowadzono „na pięści, na pałki, po kościołach i cerkwiach świętych, na noże, na hołoble, na pistolety, aż w końcu, podczas ostatniej wojny na donosy po urzędach Gestapo, czy NKWD. Nienawiść, według wszelkich praw natury, rozdziła nienawiść”¹⁸.

Problem drugi: interes wszystkich ziem i narodów niegdysiejszej całości zwanej dawną Rzeczypospolitą zastąpiono partykularnymi interesami narodowymi. „Idea jagiellońska”, „unia”, „za naszą i waszą!”... miast pociągać – zrażały Litwinów i Białorusinów, stając się cczą frazeologią i działając jak przystowiowa „płachta na byka”. Doszło do tego, że ci, którzy jeszcze chcieli z Polakami rozmawiać, mawiali: „dajcie nam pogadać z rzetelnymi endekami, bo tych *gente Lithuanus natione Polonus* mamy już po dziurki od nosa!”. A to – punktował Mackiewicz – za sprawą błędów i takich „szkodliwych szopek”, jak złamanie traktatu suwalskiego czy Żeligowskiada. Rozbudziły one nieufność, utrwaliły urazy i „zaciążyły na losach tej części Europy Wschodniej”¹⁹.

Mackiewicz, mieniący się spadkobiercą i kontynuatorem myśli Ludwika Abramowicza – redaktora „Przeglądu Wileńskiego” i jedyne „od Poługi do Dniepru” człowieka, który zgłaszał „pretensje do sukcesji po Wielkim Księstwie Litewskim” – uważał, iż receptą na przyszłość, i szansą na „powrót do starej idei”, jest wystąpienie nie tylko w interesie Polski czy Litwy, ale – „wszystkich ziem i wszystkich ludzi zamieszkujących tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”. W uznaniu, że „bez niepodległej Polski nie może istnieć ani niepodległa Litwa, ani niepodległa Białoruś. Ba, nawet niepodległe Państwa Bałtyckie”, należy powrócić do „idei wzajemnego wsparcia i wspólnoty interesów”²⁰.

Pogląd Mackiewicza nie mógł być w XX wieku popularny. Operował bowiem szerszym pojęciem ojczyzny, zakorzenionym w doświadczeniu wspólnoty dawnej Rzeczypospolitej. Pragnącego odrodzenia tej wspólnoty i ojczyzny oskarżano o „pół – lub całą zradę”. A oskarżali jednocześnie wszyscy, „wrodzy sobie nawzajem”, mieszkańcy tej jednej niegdyś ojczyzny! Wszak „to oni są wykorzeni, nie on”. Mackiewiczowski patriotyzm pejzażu miał „bardziej złożony skład chemiczny”, był bardziej „kosmopoliski” i zasługuje, by w przestrzeni takiego właśnie Conradowskiego typu – o którym pisał duchowo pokrewny Mackiewiczowi Bobkowski – się mieścić, stanowiąc jego oryginalną odmianę²¹.

12 Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Księstwa...*, s. 106, 112, 118-119.

13 Tamże, s. 120.

14 Por. T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988, s. 151.

15 Tamże, s. 28-29.

16 J. Mackiewicz, *Lewa wolna /1965/*, Londyn 2012, s. 416-417.

17 Tenże, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim*, „Kultura” 1954, nr 11, s. 82.

18 Tamże, s. 82-83.

19 J. Mackiewicz, dz. cyt., s. 84.

20 Tamże, s. 85-86.

21 Por. A. Bobkowski, *Biografia wielkiego Kosmopolaka*, „Kultura” 1960, nr 9, s. 19, 32.

PEJZAŻ TRZECI: Tatarski

Zacznijmy od tego, że „Dżyngis-chan był wielkim humanistą”, więcej – „wzorem dla humanistów nie tylko jego epoki”, i jako taki pojawia się w powieści Józefa Mackiewicza *Sprawa pułkownika Miasojedowa*²². Dżyngis-chan nie tylko „nie narzucał swojej religii, ale nawet jej nie krzewił”: „było to chyba jedyne w historii zjawisko nieograniczonej tolerancji opartej na prawie tzw. *Wielkiej Jazy*”²³.

Teza ta jest zgodna z prawdą: „Mongolowie nie działali pod sztandarami religii, jak na przykład Arabowie. Przeciwnie, byli pod tym względem bardzo tolerancyjni” – wskazywał Stanisław Kałużński, dodając, że tolerancja narodościowa i religijna była na owe czasy czymś „nowym i zapładniającym” dla Europy, świata muzułmańskiego i Chin, które zetknęły się ze sobą w rezultacie powstania imperium Mongołów²⁴.

Mackiewicz idzie skrajem drogi. Opuszcza z dawna wytarte szlaki prostych antynomii Wschód-Zachód, by z niepałkami wydobyć prawdy „wstydlive i niehciane”²⁵.

Po pierwsze, Dżyngis-chan „nie był owieczką w potrzebach wojennych”, ale porównywanie doń Stalina i wiązanie bolszewizmu z tradycją tatarską uważał Mackiewicz co najmniej za przejaw ignorancji. Nie ma bowiem większej antytezy XX-wiecznych totalizmów nad ów „zakaz wszelkiego policyjnego gwałtu nad myślą ludzką”, jaki obowiązywał w mongolskim imperium i „utrzymał się przez czas dłuższy

nawet po przejściu Złotej-Hordy na muzułmanizm”: „Wielka Jaza pochodzić miała od Boga, który nakazał tolerancję”²⁶.

Po drugie, lubimy szczyścić się wielkimi osiągnięciami ducha zachodniej Europy, jak i tym, że polskie tradycje tolerancji wyprzedzają ich zaprowadzenie na Zachodzie. To prawda, ale jeszcze wcześniejszą była tolerancja Dżyngisydów. Za to źródła bolszewizmu nie biją „na zielonych stepach”, lecz „w zaułkach zadymionej cegły fabrycznych dzielnic europejskich” – wyływają z komunizmu, a ten narodził się w zachodniej Europie. Mackiewicz przyznaje, że optymizm to dobra rzecz, ale nie wtedy, gdy nam przestania rzeczywistość²⁷.

Ale co by było, gdyby to Józef Mackiewicz został chanem? Nade wszystko, w imię patriotyzmu pejzażu, zadbałby o jego całość, i gdzie potrzeba – ją odtworzył. Najpierw, czego nie trudno się domyślić, ogniem i mieczem zniósłby komunistyczny terror w całym świecie, by jednak zaraz potem zalegalizować komunistyczną partię i gazetę: z zastrzeżeniem, że to „obok wszystkich innych partii i gazet na świecie”, i że to dla prawdy, bo póki nie poznamy jej całej – podkreślał – w każdej będzie jeszcze wiele nieprawdy i *vice versa*: w każdej, nawet najgorszej, nieprawdzie odnaleźć można ziarno prawdy; i jeszcze tylko:

wypuściłbym na Europę patrole mongolskich opryczników, aby nahajami z byczej skóry, strzegły wolności słowa, i nie dopuszczały przemocy jednego z tych słów nad drugim²⁸.

Wojciech Wendland ◀

22 J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa* /1962/, Londyn 2010, s. 125.

23 Tamże, s. 125-126.

24 S. Kałużński, *Wstęp* [w:] *Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII wieku*, przekład z mongolskiego, wstęp i komentarze S. Kałużński, Warszawa 2005, s. 19, 24-25.

25 Por. S. Chazbijewicz, *Azja w środku Europy. Tatarzy w twórczości Józefa Mackiewicza* [w:] *Józef Mackiewicz i krytycy. Antologia tekstów*, red. M. Zybura, Łomianki 2009, s. 544.

26 J. Mackiewicz, *Gdybym był chanem...*, „Kultura” 1958, nr 6, s. 102-103.

27 Tamże, s. 103.

28 Tamże, s. 104.